



o. Hieronim Kajsiewicz CR

Nauki praktyczne

wyjęte z rekolekcji dla Alumnów Kolegium Polskiego

dawanych w 1867 r.

*Poniższy tekst stanowi fragment notatek z rekolekcji dawanych przez o. Hieronima Kajsiewicza CR w dniach 19-27 października 1867 r. dla Alumnów Kolegium Polskiego. Zostały spisane przez ks. Józefa Sebastiana Pelczara, późniejszego biskupa przemyskiego i świętego. Zapiski te zostały odnalezione w Archiwum Głównym Sióstr Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego (sercanki) w Krakowie (**AGSINSJ.AJSP, rkp 241**). Całość składa się z 30 nauk (56 stron maszynopisu), a tutaj przedstawiamy tylko tzw. „nauki praktyczne”. W czasie tych rekolekcji J. Pelczar uczynił postanowienia, które ukazują pogłębienie jego życia duchowego pod wpływem formacji wybitnych zmartwychwstańców [zob. J.S. Pelczar, „Wybór pism (Krótka kronika mojego życia, Listy)”, „Nasza Przeszłość”, t. 29 (1968), s. 74-75].*

Wśród notatek ks. J. Pelczara można znaleźć także zapis nauk dawanych przez o. Piotra Semenę CR: rekolekcji z 22-29 października 1866 r. (23 strony maszynopisu, rkp 240), oraz „konferencji duchownych” głoszonych w Rzymie w latach 1866-1867 (117 stron maszynopisu, rkp 242). Duchowość o. Piotra wywarła głębokie wrażenie na młodym kapłanie. W 1873 r. ks. Pelczar wydał swoją pierwszą i najbardziej poczytną książkę pt. „Życie duchowne, czyli doskonałość chrześcijańska”, której geneza sięga właśnie czasów rzymskich. Dobitnie o tym świadczy dedykacja o treści: „Najprzewielebniejszemu Księdzu Marcinowi Skwierczyńskiemu (...) oraz Najprzewielebniejszemu Ojcu Piotrowi Semenence (...) jako swoim Ojcom według ducha w dowód synowskiej czci i wdzięczności (...)”.

Wyszukał i opracował: ks. Wojciech Mleczko CR (mleczko@xcr.pl)

© Wojciech Mleczko CR (2009)

Spis tematów nauk:

- 1. O sprawowaniu doskonałym zwykłych czynności*
- 2. O odmawianiu Breviarza*
- 3. O rozmyślaniu – część I*
- 4. O rozmyślaniu – część II*
- 5. Jak przejść z modlitwy ustnej do rozmyślania*
- 6. O ćwiczeniu się w obecności Bożej*
- 7. O praktyce Sakramentów i Nawiedzaniu Najświętszego Sakramentu*

Nauka I

O sprawowaniu doskonałym zwykłych czynności

Na czym zależy doskonałość? Niektórzy mniemają, że na czynieniu rzeczy wielu, stąd obciążają się różnymi praktykami, lecz błąd ten zganił Pan Jezus w Marcie: „M. M. troszczysz się o wiele a jednego (tj. miłości) potrzeba”. – Inni, że na czynieniu rzeczy wielkich, które sobie sposobem ludzkim, światowym wystawiają. Lecz i to błąd nie mniejszy, bo najprzód czyż wszystko jest wielkim co ma wielki rozgłos u świata, powtóre czyż wszyscy są do wielkich rzeczy przeznaczeni? A tylu świętych pokornych i ukrytych jak np. Święty Józef. A sam Zbawiciel przez lat 30. A jednak Jego czynności domowe lubo tak niskie były najdoskonalsze i nieskończenie podobały się Ojcu Niebieskiemu. Dlaczegoż tedy? Bo Pan Jezus spełniał wtenczas Wolę Ojca. A więc doskonałość nasza zależy na spełnianiu czynności codziennych, zwykłych, obowiązkowych, jakie na nas Wola Boża włożyła. I to jest rzecz słuszna inaczej droga doskonałości zamkniętą by była tylu ludziom. Lecz niedosyć Wolę Bożą spełniać, potrzeba ją spełniać należycie tj.

- a) Dokładnie z należytą miarą chroniąc się przesady i braku. Do tego potrzeba Łaski Bożej, spokojnego i jasnego umysłu, oraz doświadczenia i taktu w życiu duchownym. Błędem zatem jest popiech, lenistwo i roztargnienie;
- b) Gorliwie tj. ze świętym zapalem, który się nie waha, nie trwoży, nie cofa przed przeszkodami. Lecz ta gorliwość nie ma być koniecznie uczułą, często bowiem i świętym Bóg takowej odmawia, spuszczać na nich próby opuszczenia i oschłości (św. Jan od Krzyża zowie pustynią) ale ma być gruntowną, spokojną, opartą na dnie duszy i płynącą z silnej a wypróbowanej miłości, która jest wierną Bogu w pociechach i utrapieniach. Czy takie nasze czynności?
- c) Wytrwale tj. z niezachwianą stałością, cokolwiek bądź przydarzyć się może. To warunek konieczny a jak rzadki niestety. Wielu jest początkujących mało dokonywających. Gdy wiatr łaski zawieje wielu w lot się puszcza lecz potem na ziemię upada i ginie. Słusznie tedy święty Bernard nazywa gorliwe wypełnienie wszystkich reguł zakonnych przez całe życie męczeństwem większym od męczeństwa, bo na chwilową energię łatwiej się zdobyć aniżeli na ustawiczną codzienną walkę, bez wytchnienia a jednak bez klęski, owszem na ciągle zwycięstw (widzimy fanatyzm i u heretyków umierających). A więc wytrwałość konieczna, bo *qui perseveraverit coronabitur*. A jakże my dokąd w postanowieniach wytrwali?

Wszystkie te wyliczone dotąd warunki stanowią, że tak powiem ciało dobrych uczynków, potrzeba im ducha ożywczego, którym jest

- d) Dobra intencja. Ona to daje życie wszystkim uczynom i jest ich kamieniem probierczym. Gdy intencja dobra, boża tedy (w stanie łaski) i kubek wody wysługuje niebo, przeciwnie zła intencja (mająca na celu własną pociechę, chwałę lub korzyść) i najświętsze uczynki psuje i niweczy. Tutaj należą ci kapłani, którzy pracują gorliwie, lecz dlatego, aby byli od ludzi chwaleni lub żeby mieli w sobie to zadowolenie, iż są dobrymi, „Odebrali zapłatę swoją...”. Lecz nie dosyć aby Pan Bóg był pobudką i końcem uczynków, jeżeli mają być one doskonałe, potrzeba aby Pan Bóg
- e) był ich źródłem tj. aby one wypłynęły z łaski Bożej, której my współdziałaczami jesteśmy a nie z własnej naturalnej czynności, „Życiem naszym i początkiem wszystkich spraw naszych powinien być Pan Jezus, z Nim i w Nim i dla Niego my żyć i działać winni, oto treść chrześcijańskiego duchowego życia”. Lecz o to potrzeba gorąco prosić a prosząc z łaską Bożą wiernie współpracować, powoli stanie się ta cudowna przemiana o której mówi święty Paweł: Żyję ja etc.

Wnioski:

- a) żałować za te długie lata, w których Wolę Bożą zuchwale deptaliśmy
- b) żałować za te uczynki, których pobudką i końcem my sami byliśmy
- c) żałować za te wreszcie acz dobre sprawy, które albo z niedoskonałej intencji lub też z własnej czynności (jako początku) wypłynęły
- d) poprawić z gruntu całe życie w najdrobniejszych krokach i sprawach
- e) przemienić się w Pana Jezusa.

Nauka II

O odmawianiu Brewiarza

Modlitwa czyli wzniesienie ducha do Boga jest słowną lub myślą wszakże ta różnica nie jest wybitną pochodzi ona jedynie z tego względu który przeważa bo jako słowo jest zewnętrzną myślą tak myśl jest wewnętrznym słowem a więc jedno od drugiego zupełnie oddzielić się nie da. W modlitwie słownej główne miejsce zajmują Pacierze kapłańskie. Jest to modlitwa:

- a. obowiązkowa – od której bez grzechu ciężkiego uwolnić się nie można, wyjąwszy niektóre wypadki,
- b. modlitwa najdoskonalsza tak co do treści jak co do celu. Jest ona bowiem po największej części mową samego Ducha świętego do której są dodane wyjątki z pieśni mężów bożych i świętych, widocznie od Ducha św. prowadzonych a więc jest doskonalszą od wszystkich modlitw nawet ludzi świętych, bo i to nawet co od ludzi pochodzi (lekcje, hymny) otrzymało od Kościoła namaszczenie i powagę, jakoby wprost od Ducha świętego wyszło,
- c. jest to modlitwa publiczna przez którą cały Kościół jakoby jeden chór wielki składa hołd Bogu w Trójcy świętej jedynemu. A w tym uwielbieniu łączy się z Kościołem tryumfującym i cierpiącym w jedną wspaniałą harmonię. A więc kapłan w swojej osobie cały Kościół przedstawia. O jakże serce Jego podnosić się powinno. Słuszna zatem, aby taka modlitwa należycie była odprawiana. Trzy zaś są warunki do godnego odmawiania Brewiarza tj.
 1. dogne a więc z należyłą powagą i namaszczeniem pamiętając, że to jest modlitwa, że kapłan jest w niej osobą publiczną, ofiarnikiem całego Kościoła. Precz zatem wszelka nieprzyzwoitość lub miękkość w ubiorze lub miejscu.
 2. attente a więc z uwagą, bez roztargnień mianowicie dobrowolnych (bo niedobrowolnych unikać niepodobna – święty Bernard obiecuje konia kto bez roztargnienia odmówi Zdrowaś Maryja). Dalej należy uważać na to co się mówi, słowa należycie wymawiać i znaczenie ich rozważać. Niektórzy podczas odmawiania rozważają w duszy jakąś tajemnicę Zbawiciela lub tajemnicę (S. Ludwina) dnia, inni ogólnie ducha swego wznoszą do Boga. To wystarcza, aby odmawiać Brewiarz.
 3. devote tj. z pobożnością, bo w tych razach dusza zajmuje się Bogiem, co jest celem modlitwy. Najlepiej starać się pojąć tajemnicę tych słów, które czytamy (za pomocą Comentarza) wniknąć w ich ducha i stosowne uczucia obudzić. Z roztargnień należy się ciągle upokarzać i czuwać ciągle, by im przystępu nie dozwolić a w tym celu zamknąć duszę na wszystkie wrażenia zewnętrzne.

Nauka III

O rozmyślaniu – część I

„Desolatione desolata est terra quia nemo recogitat” Iz.

O potrzebie

- a) Mało jest synów Kościoła, którzy by wiary nie mieli a jednak życie ich zupełnie inaczej każe wnioskować. Dlaczegoż to – oto bo ich wiara jest czysto teoretyczną, oderwaną, pamięciową, pozbawioną wpływu na wolę i serce a dlaczegoż to znowu? Bo nie rozmyślają. W rozmyślaniu bowiem prawdy te oderwane wnikają głęboko do duszy, stają się jej własnością, jej pokarmem i życiem a przez to samo działają na wolę, która pod ich wpływem zostaje. Jest to rzecz prosta, jak bowiem rozważając często i z refleksją na siebie słowa Zbawiciela przejmujemy się nieznacznie ich duchem, tak również rozmyślając o prawdach wiary nie tylko od nich światło ale i siłę otrzymujemy. In meditatione mea exarde-scet ignis. Jeżeli więc gdzieś kapłani leniwo i bez skutku każą lub pracują, znak to, że nie czerpią światła i ognia w medytacji. Modlitwa myślna jest albo czynną (medytacja) lub bierną (kontemplacja). Dla tej drugiej nie ma reguł i prawideł, bo w niej sam Bóg uczy dając zarazem światło i przedmiot i sprawiając sam akt duszy, chyba dla usunięcia przeszkód, gdy Pan Bóg jakąś duszę do tej modlitwy chce podnieść. Jest ona darem nie małym, wszakże do uświęcenia się nie jest konieczną.
- b) O metodzie modlitwy myślnej. Podał go św. Ignacy, wszakże nie jest bezwzględny dla wszystkich. Wielką jego ceną jest iż zatrudnia wyobraźnię (tę wariację domową jak ją nazywa św. Teresa) każąc jej rozważać miejsce i osoby działające lubo to nie zawsze się uda. Dalej pamięć, która jest niejako magazynem duszy, nastęrcza przedmiotu lub objaśnień potrzebnych. Główne działanie jest umysłu i woli. Bo umysł śledzi znaczenie słów, okoliczności, zdarzeń, wnika w ich ducha, porównuje, podziwia, stosuje do siebie, wydobywa nauki, wola zaś pod światłem rozumu rozpala się, wzbudza uczucia, czyni akty uwielbienia, miłości, nadziei, bojaźni, żalu, wreszcie robi stosowne postanowienia. To jest zwykła droga, wszakże czasem byłoby nieroztropnie zmuszać duszę do tej ścisłej formy i nie dozwolić jej wolnego polotu, zwłaszcza gdy Pan Bóg podnosi duszę od razu do modlitwy miłosnej, afektywnej (meditation affective) gdzie uczucia przeważają i wola głównie jest czynną. To szczególnie ma miejsce u kobiet z natury więcej uczuciowych, mniej nauki ale za to więcej wiary mających, które nie umieją rozumować, gdy przeciwnie u mężczyzn spekulacja umysłowa i tak zwany discursus

przeważa, co łatwo może się stać przyczyną zboczenia, gdyby np. modlitwa na samej spekulacji się ograniczała. Od tego ostrzega i św. Ignacy, celem bowiem modlitwy jest rozgrzanie woli i połączenie z Bogiem przez miłość. „In meditatione mea exardescet ignis”. Modlitwa afektywna zwykle poprzedza kontemplację. Dlatego nie należy jej tamować lub w formy ścieśniać, inaczej wstrzymałoby się postępowanie duszy.

Nauka IV

O rozmyślaniu – ciąg dalszy

- c) Błędy i przeszkody do dobrego rozmyślania
- a) Brak przygotowania się – kto bowiem nieprzygotowany z duszą pełną myśli ziemskich staje do modlitwy ten kusi Boga. Jak bowiem Pan Bóg do niego mówić może, gdy on głos Boży przygłusza. Przygotowanie to jest albo dalsze tj. pewien spokój duszy – uciszenie namiętności i pewne usposobienie do modlitwy, dalej poznanie uprzednie przedmiotu o którym ma się rozmyślać przynajmniej co do treści i wytknięcie głównych myśli i uczuć. Najlepiej rozebrać przedmiot przyszłej medytacji wieczorem przed zaśnięciem aby już duszę stosownie nastroić i pod tym wrażeniem świętem zasnąć, wtenczas przy obudzeniu się też same myśli nas zajmować będą. Tylko dusze doświadczone w modlitwie lub które Bóg wyższymi drogami prowadzi, mogą się obejść bez tego przygotowania. Inne jest bliższe tj. stawienie się w obecności Pana Boga i obudzenie aktów czci, dziękczynienia, wyniszczenia się, żalu, prośby o łaskę Ducha św. To przygotowanie mianowicie stawienie się przed Bogiem jest dla wszystkich niezbędne.
 - b) Rozproszenie i przeskakiwanie od jednej myśli do drugiej nie wyciągnąwszy pierwiej należytego pożytku, przez to bowiem medytacja staje się zabawką wyobraźni i umysłu a więc i owoc jej stracony. Należy tak długo przy jakiejś myśli lub tajemnicy zatrzymać się aż dusza odpowiednią nauką stamtąd wyczerpnie na kształt pszczołek, które wyssawszy wszystek sok z kwiatka odlatują. Również chronić się należy
 - c) zaciekań subtelnych oderwanych spekulacyjnych, które z poprawą życia, obudzeniem i zagraniem woli związku nie mają. Dobrze to jest do kazania, lecz nie należy zapominać, że inaczej rozmyśla się do

kazania inaczej dla siebie. Tam pożytek dusz innych a tu własnej ma się na oku.

- d) Robienie postanowień zbyt ogólnych nie wyraźnych, które jako zbyt obszerne do niczego w szczególności nie zobowiązują a zatem zostają bezowocnymi. Postanowienia winny być szczegółowe, praktyczne, mające jakąś pojedynczą namiętność lub potrzebę duszy na celu.
- e) Pewne lenistwo duchowe i wygodnictwo, które lęka się całą duszą przyłożyć do modlitwy. Modlitwa bowiem czynna jest pracą i to mozolną jest jakby wykarczowaniem pola zarosłego lub ciągnięciem wody z głębokich studni (św. Teresa). Potrzeba zatem dobrze się napracować lecz za to też i owoc niechybny: wykorzenie namiętności i użyźnienie duszy rosą łaski Bożej. Wreszcie należy o dar modlitwy prosić i to gorąco.

d) Wymówki ludzi stroniących od medytacji

- a) Brak czasu – tak się wymawiają świeccy a nawet księża. Lecz odpowiadamy: Czyliż więcej czasu miał król Dawid rządcą 6 milionów, tyle wojen prowadzący a on jednak 7 razy na dobę Pana Boga chwalił „septies In die” – powtóre cóż zdoła kapłanom mianowicie zastąpić modlitwę myślną z której jedynie czerpać mogą światło i siłę. Jeżeli nie ma czasu należy go ująć innym zatrudnieniem mniej potrzebnym a w razie potrzeby nawet snu uszczuplić, aby przynajmniej półgodziną medytację odprawić. Niestety w Polsce kapłani się nie modlą, dlatego taka nędza duchowa (Istne mięso-mieństwo a nie duchowieństwo W. Wiel[ogłowski]). Kapłan niemedytujący, który opowiada Słowo Boże podobny jest do tego, który opowiada o krajach obcych ze słuchu tylko lub z czytania, przeciwnie medytujący do tego, który te kraje sam widział i w duszy silne ich wrażenie zachował.
- b) Oschłość i brak pociech – lecz pociechy nie są konieczne potrzebne często nawet szkodzą (lepszy chleb aniżeli cukierki) – bo duszę rozmiękczają iż w nich cały swój smak znajduje. Kto ciężko musi pracować w modlitwie tego praca tym korzystniejsza i trwalsza. A więc należy się modlić bez względu czy Pan Bóg zsyła owe słodczyce lub nie, my nie dziećmi jesteśmy.
- c) Niesmak i wstręt, który z owych oschłości pochodzi wszakże pomimo tego potrzeba zwycięzać siebie i acz z trudem kopać twardą ziemię

prosząc Boga o trochę rosy, prędzej lub później pokażą się owoce i wrócą pociechy.

- d) Nieumiejętność i roztargnienia. Lecz wszyscy mamy władze przyrodzone, których do spraw i interesów wybornie używamy a dlaczegóż byśmy nie mieli posługiwać się nimi w modlitwie. Roztargnienia należy powstrzymywać o ile można, powoli dusza spoważnieje i nabierze hartu i siły nad sobą a nawet nad dziką wyobraźnią. A więc wszystkie wymówki są płonne. Każdy rozmyślać może i powinien.

Nauka V

Jak przejść z modlitwy ustnej do rozmyślenia

Cztery są środki:

- I. Rozważanie przykazań boskich i kościelnych tak jakbyśmy się gotowali do spowiedzi, mając przy tym wzgląd na grzechy własne przez to poznajemy i wolę Bożą i nędzę własną skąd rodzą się różne zbawienne uczucia. Środek ten podany przez S. Ignacego jest bardzo pożyteczny początkującym.
- II. Rachunek sumienia dobrze odbyty – południowy i wieczorny wprowadza powoli do medytacji. Jest to roztrząsanie uchybień naszych, ich źródeł i objawów mianowicie zaś śledzenie wady głównej, którą każdy posiada, przyczym należy pilnie badać o ileśmy postąpili w życiu duchownem i wydobywać na jaw nasze myśli, uczucia, zamiary, upokarzać się z nich przed Bogiem i przemieniać życie natury na życie nadnatury życie Jezusowe. Skoro nie ma widocznych grzechów trzeba upokarzać się z przeszłych i dziękować Panu Bogu iż nas od tych nowych zachowań w któreby nas słabość i nędza nasza była popchnęła, gdyby nas Pan Bóg nie trzymał. Wyznawać niemoc zupełną naszą, uznając wszystko dobre w nas jako dzieło łaski Bożej a siebie jako największych grzeszników. Nie jest bowiem przesadą, iż najwięksi Święci tak się nazywali ani czuli dobrze, czem są bez Boga a potem w świetle łaski Bożej widzieli jak są jeszcze niedoskonałymi i jak inni lepiej by łaski Bożej użyli. Dobrze jest także odbywać rachunek sumienia uprzedni (examen de opevoyance) przewidując możliwe upadki z nędzy i słabości naszej w pojedynczych szczegółowych wypadkach (np., gdy mi się tu nie powiedzie lub w gniew wpadnę na widok tej osoby to zrobię) przez to

zyskuje się wiele bo się upokarza przed Panem Bogiem i jedna Jego pomoc a powtóre uprzedza się niebezpieczeństwo i przystępuje do niego już z należnym przygotowaniem i czujnością.

- III. Odmawianie nabożne Różańca św. z medytacją tajemnic. Jest to środek służący dla wszystkich mądrych i nieuków a bardzo łatwy. Każdy stąd może odnieść pożytek stosownie do swojego wykształcenia duchownego, trzeba tylko do odmawiania pozdrowienia anielskiego dołączyć chociaż krótką medytację tajemnic odpowiednich i tę medytację coraz więcej doskonalić i przedłużać. W braku czasu lepiej odmówić mniej tajemnic byle z medytacją, a tej praktyki nabożnej nie należy nigdy zaniedbywać.
- IV. Czytanie duchowne z zastanawianiem się (*lection meditatae*) łatwo wprowadza do medytacji a pomaga wiele w czasie oschłości (jak św. Teresie). Trzeba tylko czytać
- a) bez pośpiechu inaczej wrażenia przesuną się przez głowę i zaraz się zatrać ale raczej na kształt ptaszków pijących wodę potrzeba odpoczywać co chwila i przetrwać co się przeczytało tak pokarm stanie się pożywniejszym
 - b) w czystej intencji – bez chęci popisania się lub dogodzenia częściej ciekawości – byłaby to pobudka niegodna
 - c) z pewnym doborem a mianowicie za radą przewodnikiem albo czytanie dzieł ascetycznych bez względu na zdolności i potrzeby duszy może łatwo zaszkodzić i wprowadzić duszę w stan zamieszania.

Nauka VI

O ćwiczeniu się w obecności Bożej

Potężnym środkiem do modlitwy jest ćwiczenie się w obecności Bożej – bez tego modlitwa jest nawet niemożliwą a często zastępuje ono rozmyślanie. Trzy względy rozważać będziemy: obowiązek, korzyści i sposób.

I. Obowiązek

- a) Albowiem Pan Bóg wszystko wszechbytnością ogarnia i obejmuje, w Nim żyjemy i poruszamy się. Święty Augustyn

przyrównywa Pana Boga do oceanu niezmiernego a nas do gąbki, którą woda morska napęnia. Święta Teresa zaś do wielkiego globu kryształowego i do muszek w nim zamkniętych. Gdy Jakub Patryarcha obudził się z Onego snu mistycznego, zawołał: Nie wiedziałem a to miejsce święte jest – otóż takie miejsce święte jest wszędzie bo wszędzie jest Pan Bóg, ale my niestety bardzo często o tym zapominamy.

- b) Pan Bóg wszystko widzi – wszystko przenika – iż przed Nim nic ukryć się nie da „Qui ibo a Spiritu tuo” etc. Stąd:

II. Korzyści

- a) ćwiczenie się bowiem w obecności Bożej strzeże nas od grzechów – „któżby bowiem śmiał grzeszyć, pamiętając, że Bóg na niego patrzy (Aug) czyliż dziecko dopuszcza się czegoś brzydkiego pod okiem matki. Dlatego ludzie, gdy grzeszą, nie myślą o Bogu, bo ich namiętność zaślepia iż tylko o jej zaspokojeniu myślą. Najciężej grzeszy, kto grzeszy z zupełną świadomością, iż go Bóg widzi, bo on niejako Panu Bogu na przekór robi. Grzesznik szuka ciemności a światła Bożego znieść nie może.
- b) ćwiczenie to jest pobudką do wielu cnót i dobrych uczynków, jak u Patryarchów „którzy chodzili w obecności Bożej” i wszystkich Świętych, podobnie jako żołnierz w oczach wodza i króla, chętnie poświęca swą krew i życie.
- c) ćwiczenie to jest silną pomocą w pokusach – uspokojeniem w niebezpieczeństwach – ulgą w cierpieniach. Bóg na mnie patrzy, Bóg wszechmocny, Bóg tkliwy Ojciec a czegoż się będę lękał (guid trepidabo) lub narzekał. Bez Jego woli i włos z głowy nie spadnie a więc Jemu jako dziecko swemu Ojcu z zupełną ufnością się oddam (Protestant i ksiądz odmawiający brewiarz podczas burzy „Muszę właśnie dlatego skończyć Nieszpory”)

III. Sposób praktyczny

- a. Usunąć zawady a tymi są:
1. Zbytne zajęcie się duszy jakąś myślą lub pragnieniem – choćby dobrem – wszelka gorączka i pośpiech bo to rozstraja duszę i zwraca w stronę owej myśli

2. Zbytek zatrudnień mianowicie nadobowiązkowych bo do obowiązków Pan Bóg łaski także udzieli iż nie staną się przeszkodą

b. Ułatwić środki, a tymi są:

1. Bezpośrednie natchnienia i poruszenia boże np. unikać tego nie robić lub też zrób to – poświęć się. Lecz to jest nadzwyczajną nagrodą dusz jej wiernych

2. Zwykłymi zaś środkami są:

- Przypomnienie sobie na Boga, przechodząc obok Kościoła, spoglądając na krzyż, obraz, na niebo gwiazdami zasłane (tak święci Ignacy i Filip Ner. lubieli spoglądać z dachów kościoła na niebo i wtenczas z tęsknotą wołali: O kiedyż przyjdzie ta chwila) również widok morza (którego ogrom przedstawia niezmierny Majestat Boży) przypomina Pana Boga – niektórym widok kwiatów (św. Magdalena de Pazzis, św. Franciszek de Paula, który bił je wołając: Już dosyć – ja wiem, że Bóg jest piękny). Św. Franciszek z Asyżu wzywał ptaszęta do odmawiania Breviarza. Im bowiem człowiek więcej postępuje w miłości Bożej i wyniszczeniu natury tym się więcej zbliża do stanu nienawiści pierwszego człowieka – któremu wszystko przypominało Pana Boga.
- Również takim środkiem są wszystkie cierpienia, choroby, klęski, prześladowania jak znowu radosne zdarzenia w których natychmiast do Boga zwrócić się należy, już to poddając się woli Bożej już dziękując.
- Do tego służy na koniec pewna ugoda z Panem Bogiem iż za pomocą jakiegoś znaku (np. westchnienia, ucałowania krzyża, ukłęknięcia) miłość naszą okazywać będziemy. W tych środkach według możliwości się ćwiczymy a Pan Bóg łaski doda iż będziemy ciągle chodzić w obecności Jego.

Nauka VII

O praktyce Sakramentów i Nawiedzaniu Najświętszego Sakramentu

Aby się uświęcić potrzeba czerpać ze źródła łaski w Sakramentach św. mianowicie Sakramentu Pokuty i N. Eucharystii. Pierwsze zowie się łaźnią na obmycie grzechów, drugi manną niebieską i pokarmem żywota wiecznego. My do tych Sakramentów przystępujemy, lecz dlaczego tak mało korzystamy. Przyczynami są:

- a. Co do Sakramentu Pokuty to najprzód źle się przygotowujemy szczególnie co do rachunku, żalu a najwięcej mocnego postanowienia zwłaszcza jeżeli praktyka spowiedzi jest częstszą i regularną wtenczas staje się nam ona mechanicznym nałogiem a powtóre po spowiedzi mało nad sobą czuwamy, aby grzechy powszednie i słabości wykorzenić (spowiadając się z grzechów powszednich bez żadnego żalu narażamy Sakrament na nieważność co jest grzechem ciężkim).
- b. Co do Komunii Świętej: jedna Komunia św. godnie przyjęta mogłaby nas uświęcić – my już tyle przyjęli a zawsze lichymi i nędznymi jesteśmy bo:
 1. Nie przygotowujemy się należycie – zaledwie w ostatnim czasie kilka aktów robimy (Św. Alojzy gotował się 3 dni i dziękował 3 dni).
 2. Podczas Komunii jesteśmy oziębłymi i nieskupionymi.
 3. Po Komunii, albo wcale nic albo leniwo dziękujemy. Złe i do niczego jest tu użycie książki tak samo jak byśmy list nasz z drukowanego formularza przepisywali lub komplimenta komuś z książki prawili. Poświęcić najmniej kwadrans na dziękowanie i inne akty.
 4. Bo nie mamy ducha ofiary i wyrzeczenia się jakiego Pan Jezus żąda. Najświętszy Sakrament jest owocem męki – jakże tedy możemy z owocu korzystać jeżeli drzewa uprawiać nie chcemy.
 5. Bo jesteśmy zanadto obojętnymi dla Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, który właśnie dla nas zamieszkał tak wyniszczony na Ołtarzach iżby był

naszym pokarmem, światłem, żywotem naszym Pocieszycielem, lekarzem, kapłanem, Ojcem i królem (*deliciae meae esse eum filii hominum*). Potrzeba wejść z Panem Jezusem w stosunek ciągły i żywy u Niego szukać światła pociechy, ratunku, błogosławieństwa a w tym celu ciągle do Niego się zwracać, wolne chwile zabawie z Nim poświęcać, rozpoczynając jakąś sprawę lub wychodząc z domu o błogosławieństwo Go prosić jak najczęściej w kościołach odwiedzać i innych do tego zachęcać. Jakże to straszna niewdzięczność opuszczać Pana w samotności, gdy On towarzystwa naszego pragnie dla dobra naszego i obdarzenia nas łaskami: „*Filii hominum usqueqni grawo corde*”. Inaczej czynili święci (jak św. Wacław Franciszek Borgiasz mający ów wąż cudowny). Hrabina de Feria-Maria Diaz mieszkająca na chórkach. Gdy będziemy częściej do Pana przychodzić On nam też udzieli swego ducha i uczyni podobnymi sobie. A więc spieszmy się do Jego Serca – jak „jeleni spragniony do źródła wody”.